

Przewidywania klubu szachowców

X

DZIESIĘCIOLECIE

KLUBU

SZARADZISTÓW

WARSZAWA

1921

1931

1921/1931

DZIESIĘCIOLECIE
KLUBU
SZARADZISTÓW



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7ⁿ
Tel. 26-68-63

NAKŁADEM KLUBU SZARADZISTÓW
WARSZAWA — 1931

<http://rcin.org.pl>

KOMITET
REDAKCYJNY:

ZYGMUNT GARLIŃSKI
JAN STRATILATO
MICHALINA WYSOCKA
SEKR. M. SŁAWNICKI
♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦

23.358

ZAKŁADY GRAFICZNE STRASZEWICZÓW, WARSZAWA, LESZNO 112

<http://rcin.org.pl>

HISTORIA KLUBU



dniu 18 grudnia 1931 roku Warszawski Klub Szaradzystów kończy 10 lat swojego istnienia. Z tego powodu poniżej podajemy w skrócie obraz jego działalności za ten okres.

Historja powstania Klubu oraz poczynañ jego za czas od r. 1921 do 1926 znana jest ogółowi szaradzystów z kilku prac, które

zostały w tym okresie wydane, mianowicie: „Rozrywki”, „Szaradzista Polski” i „Raptularz”.

Nie będziemy tu powtarzać w chronologicznym porządku czynności Klubu — wspomnimy tylko gówniejsze momenty.

W „Raptularzu” (str. 19) zaznaczono, że istotnym twórcą Klubu był nieodżałowanej ś. p. *KONRAD OLCHOWICZ*, redaktor „Kurjera Warszawskiego”. On to, dzięki inicjatywie *KAROLA HOFFMANA* („*HAKA*”), wskrzesił utworzone przez założyciela „Kurjera”, ś. p. Ludwika Dmuszewskiego, Towarzystwo Szaradzystów z przed 110 lat z okładem pod nazwą Klubu. Ś. p. Konrad Olchowicz był także tym, który wyjednał u ś. p. *HORTENSJI LEWENTALOWEJ* gošcinę dla Klubu w siedzibie „Kurjera”. Cześć Ich pamięci!

Podwaliny pod Klub kładli w trudnych bardzo warunkach ludzie dobrej woli, których nazwiska złotemi zapisać należy głoskami: *KAROL HOFFMAN*, *JÓZEF WŁ. FLISIŃSKI* i *ZYGMUNT GARLIŃSKI*. Główną jednak sprężyną, tem „nervus rerum”, najczynniejszym i zawsze pełnym inicjatywy organizatorem, oraz duszą tego zacnego zespołu był „*HAK*”.

On pierwszy wprowadził „Rozrywki Umysłowe” na łamy najpoczytniejszych pism polskich, a prowadząc dział tychże w „Kurjerze Warszawskim”, przekonał szerokie masy, żywotnością swojego słowa, o pożytku Rozrywek. On dał szaradzie nową szatę, dbał o jej rozwój i w treści baczył nietylko na to, aby szarada była rozrywką, ale aby wskazywała na aktualne i ważne zagadnienia i by nawoływała do ofiarności na wzniosłe i pożyteczne cele. Bo „*HAK*” kierował się w swych poczynaniach zawsze jakąś myślą przewodnią, miał zrozumienie szerszych potrzeb, „*HAK*” kocha bowiem ludzkość i kocha przede wszystkim młodzież! I tem umiłowaniem wiedziony, przy dzielnej pomocy por. C. Jabłonowskiego, a poparciu członków i sympatyków Klubu, stwarza „Domek Szaradzystów” w Józefowie, który to domek wraz z morgiem gruntu był darem honorowego członka Klubu ś. p. *KAZIMIERZA GORECKIEGO*. Historia tego „Domku” znana nam dobrze z łamów „Raptularza”.

Idąc dalej w kierunku filantropijnym, Klub rozacza opiekę nad tak zw. „chrześniakiem Klubu”, sierotą po poległym wojskowym, *Franiem Tomaną*, którego rodzicami chrzestnymi byli kolejno: pp. Kupść, Jaroszevska, Krupicz, por.

Jabłonowski, kapitanowa Łacińska, Orlicka i H. Ławruszoni-
sówna. Najtroskliwszym opiekunem „chrześniaka” był por.
C. Jabłonowski, który umieścił go w Korpusie Kadetów,
a dzięki tej opiece chłopiec jest dzisiaj już na drugim kursie.



Z inicjatywy Klubu powstała także „*Organizacja Tow. Roz-
rywek Godziwych*”, później zaś zainicjonowano i ulegalizo-
wano „*Stowarzyszenie Miłośników Józefowa*”.

Wreszcie rodzi się wielka i szlachetna myśl stworzenia
azylu dla młodzieży szkół powszechnych i średnich, w rodzaju
bursy wypoczynkowej na letnie okresy wakacyjne.

Prezes Tow. Miłośników Letniska „*Radość*” agituje wśród
obywateli — i oto jeden z nich, *p. FRANCISZEK SKO-
NIECZNY*, składa ofiarę na ten cel w postaci kawałka

gruntu (ponad 6000 łokci kwadr.) pod budowę drugiego domku szaradzystów w Radości, który miał być właśnie tą bursą dla młodzieży.

Początek zrobiono... Była ziemia-fundament, były szerokie zamysły i plany, liczone na poparcie Min. W. i O. P., dyrektorów gimnazjów i szkół powszechnych, na ofiarność społeczeństwa... „HAK” niezmordowanie agitował, śnił wielki sen o ufundowaniu pomnika dla Klubu... Wielki sen nie ziścił się jednak do tej pory. „Bursa w Radości”, z której promieniowałaby młoda i rzetelna „radość”, która przysporzyłaby tyle „radości” i dumy jej twórcom — w pierwszym pięcioleciu nie doczekała się realizacji. Ale: „niech żywi nie tracą nadziei”!

W tych kilku słowach chcieliśmy podkreślić, że pierwsze pięciolecie działalności Klubu szło nietylko w kierunku krzewienia rozrywek umysłowych, *ale miało wyraźne piętno humanitarne i dało silne podwaliny Klubowi*, który wbrew złowieszczym wróżbom „krótkotrwałości”, doczekał się oto dziesięcioletniej rocznicy swego istnienia.

Zanim przejdziemy do omówienia działalności Klubu za okres drugiego pięciolecia — przypomnieć musimy pamięci braci szaradziarskiej nazwiska tych, którzy w pierwszym okresie zajmowali zaszczytne stanowiska prezesów Klubu, którzy brali udział w zarządzie i komisjach rewizyjnych, układali statut i Klub otaczali opieką.

A więc prezesowali: Karol Hoffman („HAK”), Henryk Pianański, Zygmunt Garliński, ś. p. ks. Konstanty Kłeczyński i por. Cyprjan Jabłonowski.



Szaradziści, zebrani w lokalu „Kurjera Warszawskiego”, dnia 18 grudnia 1926 r.
w rocznicę 5-cio, lecia istnienia Klubu.

<http://rcin.org.pl>

W zarządzie, komisjach rewizyjnych i innych pracach brali udział: W. Bakoński, L. Borkowska, inż. H. Chmielewski, T. Czarnomski, T. Domicz, J. Wł. Flisiński, T. Gałeczki, ś. p. dr. Gepner, K. Gilewicz, M. Gronowski, ś. p. T. Groszkowski, ś. p. K. Gorecki, D. Herbstmanówna, A. Hubert, St. Jaroszevska, inż. C. Knoff, L. Kon, C. Kozłowski, A. Krupicz, Kupść, ś. p. inż. J. Landau, J. Leśniowski, kap. R. Łaciński, inż. J. Modrzejewski, St. Nittner, M. Orlicka, M. Prylińska, E. Simon, Fr. Skonieczny, E. Sowińska, Szmorliński, A. Szymański, inż. St. Szuch, Z. Tietz, adwokat Tomasini, T. Wcisło, J. Wilczyński, A. Zakrzewski, adwokat W. Zawadzki i in.

W r. 1927 wchodzimy w okres drugiego pięciolecia istnienia Klubu, którego zarząd, pod prezesurą *por. C. JABŁONOWSKIEGO*, obejmuje obowiązki i zamierzenia, poczęte w pierwszym okresie. Tyle pięknych czynów, z realnymi wynikami na polu społecznym, wymagało dalszej wyężonej pracy... I nietylko pracy, ale i wysiłku finansowego, któremu Klub nie mógł podołać. Daje się już odczuwać ogólny kryzys gospodrczy, gotówki i ofiarności coraz mniej.

Domek w Józefowie oddaje się kolejno, najpierw studentom, potem trzem niezamożnym rodzinom na miesiące letnie, wreszcie w zimie pewnej nauczycielce. Domek wymaga, o ile ma być użytkowany, gruntownego remontu, zaś Klub rozporządza tylko skromną gotówką, na którą się składają drobne dobrowolne ofiary i wkładki członkowskie. To nie wystarcza nawet na wywiązanie się z przyjętych zobowiązań wobec „chrześniaka”, więc troskliwy jego opiekun, *por. Jabłonowski*, dożywia go własnym sumptem przy swojej rodzinie.

Niezrealizowana sprawa budowy „Bursy w Radości” wyłania się znowu. Niezmordowany w swych poczynaniach „HAK” nie zaprzestaje pracy w tym kierunku. Nie zraża go stan kasy Klubu (w grudniu 1927 r. zł. 1.686.09), chce dopiąć zamierzonego celu... Aby spraw finansowych nie komplikować, postanowiono rozdzielić fundusze Domku w Józefowie, Bursy w Radości i „chrześniaka”.

I od tej chwili zaczynają się w łonie Klubu tarcia, zarysowuje się wybitna różnica poglądów... Jedni żądają, by, w myśl statutu, uprawiano rozrywki umysłowe, łącząc je z działalnością filantropijną; inni chcą iść w kierunku polepszenia stanu finansowego Klubu, chcąc mieć własny lokal, czytelnię, bibliotekę...

„HAK” oczywiście należy do pierwszych i forsuje w dalszym ciągu filantropijne zamierzenia; zbiera przy pomocy działu Rozrywek Umysłowych w „Kurjerze Warszawskim” ponad 500 zł. na cele społeczne i agituje dalej do składania ofiar na rzecz Bursy w Radości. Tow. Rozrywek Godziwych składa na ten cel zł. 1.000. I powstaje Komitet budowy Bursy, do którego zostali zaproszeni: prezydent miasta inż. Słonimski, wicewojewoda Łopatto, ks. Krygier, J. Karasiński, insp. szkolni Kostelecki i Niemiec, kierownik szkoły Piątkowski, Wywabiński i mecenas Śliwowski. (Dzieje się to już w r. 1928). Sporządzono prowizoryczny kosztorys budowy, opiewający na 40.000 zł. — i oddano kierownictwo tejże budowy w godne ręce arch. Biernackiego.

Równocześnie zaś zarząd Klubu idzie po linii swoich planów, zmierzających do rozbudzenia życia towarzyskiego na własnym terenie, do krzewienia rozrywek, do zjednywania

członków... Przy pomocy i poparciu członka założyciela, *ZYGMUNTA GARLIŃSKIEGO*, zdobywa wreszcie własny lokal przy ulicy Miodowej Nr. 7 w siedzibie Litografów i Chemigrafów. Zaczynają się „Klubowe Środy”, „Czarne Kawy” z rozmaitymi atrakcjami, życie towarzyskie ożywia się, przybywa coraz więcej członków.

Wielką i miłą inowacją w tym okresie stają się audycje „Rozrywek Umysłowych”, nadawane z warszawskiego Radja przez por. C. Jabłonowskiego, który tą drogą popularyzuje je i szerzy coraz większe do nich zamiłowanie.

I znowu rok mija. Jest 1929 — i ten okrywa Klub żałobą... W dniu 18 marca umiera honorowy prezes, *ks. KONSTANTY KLECZYŃSKI*, znany na polu literackim pod pseudonimem „*ŚWIDY*”. Ogólnie szanowany i lubiany, zapalony zwolennik rozrywek, ofiarny protektor Klubu — pozostawia po sobie żal i smutek. Cześć jego świetlanej pamięci!

Po ustąpieniu prezesa C. Jabłonowskiego Walne Zgromadzenie wybrało nowy zarząd, który oddał kierownictwo w ręce p. Zygmunta Tietza.

Nowy zarząd zaczyna energicznie pracować w wytkniętym przez siebie kierunku. Porządkuje finanse Klubu, w dalszym ciągu rozwija życie towarzyskie, pozyskuje prowadzenie Działów Rozrywek w rozmaitych pismach („Echa Leśne”, „Rodzina Polska”), zasila zadaniem swoich członków i sympatyków wiele pism, co oczywiście przysparza dochodów i poprawia stan kasy. Jest to bezsprzecznie zasługą prezesa

Tietza, którego energia i żywotność umożliwia Klubowi przetrwanie coraz cięższych czasów. Zaznaczyć tu należy, że i na cel filantropijny, na powodzian w Wileńszczyźnie, Klub składa skromny datek zł. 100.

W r. 1930 Klub traci znowu zasłużonych i dobrze zapisanych członków. Umierają: inż. *LANDAU*, *GROSZKOWSKI* i świetny rebusista *GAMASTON* (inż. G. Kamiński), którego 40-lecie pracy literackiej Klub uroczystie obchodził.

W tym roku na jednym z Walnych Zebrań wybrano w miejsce ś. p. ks. Kleczyńskiego prezesem honorowym Klubu *ks. JULJANA LUDOMIRA ARLITEWICZA*.

W tym także okresie usuwa się od czynnej współpracy z Klubem zasłużony i wysoko ceniony członek-założyciel „*HAK*”, nie godząc się z kierunkiem poczynań Klubu. Klub traci przez to bardzo wiele... ponosi niepowetowaną stratę, lecz „*Bursa w Radości*” nie traci swego protektora! W grudniu odbywa się w *Radości* poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę bursy i uroczystość tę zaszczyca swoją obecnością Prezydent miasta, inż. Słonimski. Dokładny opis tej uroczystości podała w swoim czasie „*Tęcza*”.

Chrześniak Klubu jest już w korpucie kadetów w Rawiczu, a za troskliwą nad nim opiekę Klub wyraził por. C. Jabłonowskiemu uznanie i szczerą podziękę.

Domek w Józefowie, wołający o coraz nowe remonty, ma być oddany jednej z filantropijnych instytucyj w dzierżawę. Odnośne pertraktacje w toku.

Niestrudzony prezes Z. Tietz organizuje wielkim nakładem pracy wydawnictwo „*Jednodniówka*”, które, mimo że finan-

sowo zawodzi, daje jednak ten zysk, że przysparza znowu nowych członków Klubowi.

Następnie Klub ogłasza Wszechpolski Konkurs na tytuł „Mistrza Autora”. Konkurs budzi duże zainteresowanie, wpływ prac ogromny.

Ale! To ale, które tak często psuje najlepsze intencje... Poza ożywieniem ruchu w rzeszy autorskiej, wynik konkursu wywołuje nieporozumienie, którego następstwem było ustąpienie zasłużonego prezesa Tietza.

I znowu nigdy niezawodzący członek-założyciel, Zygmunt Garliński, mimo choroby i braku czasu, staje na apel Walnego Zebrania i przyjmuje odpowiedzialne stanowisko prezesa Klubu, dążąc do pogodzenia zwaśnionych i uzgodnienia dalszych prac zarządu. Wierzymy, że dobre jego chęci i rzetelne zamiary dadzą w końcu pożądane rezultaty; że w uroczystym dniu obchodu dziesięciolecia podamy sobie wszyscy zgodnie bratnie dłonie, zapominając wzajemnych uraz i jednocząc się pod hasłem: „W jedności siła”! A tej jedności, tej zgody tak bardzo nam teraz potrzeba...

Zamykając sprawozdanie za okres drugiego pięciolecia działalności Klubu, nadmieniamy, że w tym czasie piastowali godność prezesów pp.: por. C. Jabłonowski, Zygmunt Tietz i Zygmunt Garliński, obecny prezes.

Członkami zarządu byli pp.: W. Bakoński, H. Chmielewski, L. Ciesielski, J. W. Flisiński, T. Gałęcki, D. Herbstmanówna, Z. Jegliński, Cz. Kozłowski, Kreczyńska - Stanslicka, S. Kamiński, R. Klimczak, ś. p. inż. Landau, M. Liwska, J. Łopatto, H. Ławruszonisówna, St. Nittner, por. Pobóg - Pałowski,

H. Pianowski, W. Roguski, J. Roliński, M. Sławnicki, J. Stratilato, E. Sowińska, Fr. Skonieczny, St. Widelski, T. Wymuch, J. Zieleniewski.

M. WYSOCKA



ZMARLI CZŁONKOWIE KLUBU:

Konrad Olchowicz, Hortensja Lewentalowa, dr. B. Goepner, S. Bossakowski, K. Gorecki, Janusz Puchowicz, Tadeusz Wagner, ks. K. Kłeczyński, inż. Landau, T. Groszkowski, J. Strusińska, inż. Kamieński („Gamaston”), Ostoja Gajewski, Pilat-Pilatowski i J. Wilczyński.





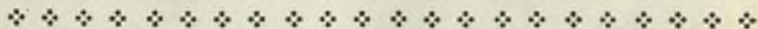
Towarzystwo „Szaradarskie”, rysunek z 1807 r. St. Kurczyńskiego.

„POSIEDZENIE
TOWARZYSTWA SZARADARSKIEGO”

Gloger w swej „Encyklopedji staropolskiej ilustrowanej” notuje, że w zabawach towarzyskich w Polsce, wśród łami-główek umysłowych, dominowała w pierwszej połowie XIX wieku szarada. Był nawet w Warszawie, za czasów Księstwa Warszawskiego, *klub szaradzystów* (raczej Towarzystwo, jak to zaznacza w swym „pamiętniku” aktor Skibiński). W „Tygodniku Ilustrowanym” podano drzeworyt z obrazu Stanisława Kurczyńskiego, przedstawiającego w r. 1807, mieszkanie Ludwika (nie Adama, jak pisze Gloger) Dmuszewskiego, literata i artysty teatru warszawskiego, gdzie raz na tydzień, zbierali się jego znajomi na „posiedzenie szaradowe”. Sportretowani są: L. Osiński, późniejszy profesor uniwersytetu, Kurczyński, malarz, Alojzy Żółkowski, słynny komik, Kudlicz, znakomity aktor, Pękalski, tłumacz dzieł scenicznych, Dmuszewski, Banczakiewicz, Kapliński, Pisanko i Szymanowski.



SZARADZIŚCI W PRZESZŁOŚCI

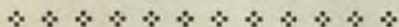


Dziwnym zbiegiem okoliczności dawni nasi koledzy-szaradziści zbierali się również przy ulicy Miodowej. Gazety warszawskie z dnia 7 czerwca 1827 r. zanotowały bowiem wiadomość następującą:

„Kawiarnia Honoratki przy ul. Miodowej zgromadzała świat literacki i teatralny. W godzinach popołudniowych zbierali się w niej również członkowie zaimprovizowanego Klubu Szaradzystów, któremu przedwodził znakomity komik teatru Narodowego, Alojzy Żółkowski, ojciec. Pewnego razu redaktorowi ówczesnej „Gazety Warszawskiej”, A. Lesznowskiemu, ktoś złośliwy podsunął szaradę do ogłoszenia drukiem. Szarada brzmiała: „*Pierwsza* litera, a *drugie* zwierzę. *Wszystek* jest chciwy: pokaż — już bierz!” Po wyjściu numeru nadeszło kilkanaście rozwiązań jednobrzmiących: „*Kacap*”. W Lesznowskiego jakby grom uderzył. Niechby treść rozwiązania doszła do wiadomości w. ks. Konstantego — następstwa mogłyby być wprost nieobliczalne... Redaktor nadaremnie łamał głowę jakby się wywikłać z ucynionej na jego spokój zasadzki. Wreszcie postanowił uciec się o radę do Klubu Szaradzystów. — „Oni mają do tego spryt, niech coś wymyślą!” U Honoratki odbywało się właśnie posiedzenie. Lesznowski wtajemniczył zebranych w swoje kłopoty i rozłożył na stole numer „Gazety” z fatalną szaradą. — „Już mam!” — zawołał z kąta jakiś wiecznie milczący myśliciel szaradowy. — „Co pan masz?” — zapy-

tało gremjum klubowe. — „Mam rozwiązanie, które pana redaktora ocali od kompromitacji. Pierwsza litera — to będzie *O*, drugie — *Koń*, wszystko: „*Okon*”, czyli ryba chciwa, która bierze przynętę z wędki. Niech panu teraz kto spróbuje co zrobić”.

O SZARADZIE WSPÓŁCZESNEJ SŁÓW KILKORO



Nie zamysłam tu pisać monografii o szaradzie, inni bowiem uczynią to dokładniej i umiejętniej.

Nie będę również retrospektywnie uciekał się do początków szarady. Pragnę tylko przypomnieć, że szarada znaną już była w starożytnej Grecji. Wiadomo, że Pytja Delficka wysyłała w świat całe mnóstwo nigdy nierozwiązanych szarad, czem doprowadzony do pasji pewien mistrz kunsztu szewskiego, niejaki Herostrates, spalił świątynię Dyany w Efezie, zaco dostał się na karty historii, chociaż nie zasłynął nigdy jako szaradzysta.

Natomiast obieram sobie skromną rolę scharakteryzowania, choć pokrótce, szarady najnowszej.

Twórcą, promotorem i pionierem szarady współczesnej jest, bezsprzecznie, zasłużony Nestor szaradzystów polskich „*HAK*”.

Zawdzięczając Jemu, szarada w swej treści i formie stanowi już dzisiaj dzieło sztuki, dzieło w sensie swem zwarte, a nie jak dawniej dziecinną banialukę. O ile dawniejsza szarada była zabawką, o tyle dzisiejsza jest prawdziwą rozrywką.

Szarada współczesna, oprócz tego, że zahacza o kwestje żywotne, aktualne, a przede wszystkim społeczno-humanitarne, służy nieraz do poruszenia sumień, a nierzadko i... kieszeni — na cele godziwe. Mylą się bardzo ci, co widzą w szaradzie li tylko rozrywkę. Szarada bowiem poza rozrywką daje często zagadnienia bytu narodu, a co najważniejsza — uczy!... Tak! — uczy miłować wszystko co szlachetne, uczy kochać piękno i uczy pogardzać brudem, perfidją i złą wolą. Poza tem szarada współczesna umie chłostać biczem satyry sobkostwo, marnotrawstwo, lenistwo i jeszcze wiele, wiele innych wad ludzkich, — natomiast podnosi myśl na wyżyny szlachetne i zdrowe. Oto główne cele i zadania szarady dzisiejszej.

Teraz chciałbym, również w skrócie, zwrócić uwagę na formę i układ szarady nowoczesnej. A więc: głównem zadaniem *budowy* szarady, jako takiej, jest treść jej rozwiązania. Mając już treść, autor winien, podzieliwszy ją na zgłoski, wykorzystać tak każdą z nich, aby w różnych kombinacjach powtarzała się kilkakrotnie w treści wierszowanej. Weźmy dla przykładu zdanie:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14
„Po-mo-rze do po-tę-gi Oj-czy-zny do-po-mo-że”.

Ze zgłosek powyższego zdania stworzyć można takie kombinacje:

9 = czy?	6—7 = tęgi
1—2—14 = pomoże	wstecz 8—6 = jotę
2—3 = morze	wstecz 8—7 = jogi
12—2—3 = pomorze	3—9 = rzeczy
1—3 = porze (od pruć)	13—14 = może
5—3 = porze (od pora)	8 = oj!
4—14 = Doże	12—6—7 = potęgi
2—4 = modo	wstecz 5—3 = oprze
4—2 = domo	14 = że
11—7 = dogi	4—5—13—4 = dopomoże.

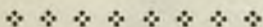
Widzimy więc, że udało się autorowi wydobyć ze zdania aż 20 kombinacji słownych. Mając tak obfity materiał, można go odpowiednio rozmieścić w treści wiersza, który w miarę inwencji, talentu i fantazji poetyckiej autora da całokształt szarady.

Drugim ważnym czynnikiem w układzie szarady winien być wiersz, zawsze gładki, o płynnym rymie i wdzięcznym rytmie, ażeby go można było czytać, jak dzieło literatury pięknej, lecz nie jak grafomańsko-częstochowskie wypociny. Tutaj wypada mi wymienić niektórych z najlepszych współczesnych szaradzystów, którzy w zupełności w dziełach swych, odpowiadają wszystkim warunkom tworzenia prawidłowych i pięknych szarad, a więc — przedewszystkiem „HAK”, oraz jego epigonowie: inż. Józef Modrzejewski, Henryk Messing, Fontana, M. Wysocka, St. Millerowa i... o sobie pisać nie wypada. Dobre szarady, co do formy wiersza, pisuje Tadeusz Wydmuch, nie kładzie jednak nacisku na wielokrotność kombinacji zgłosek.

W konkluzji pozwolę sobie przytoczyć zdanie jednego ze znanych szaradzystów, że „szarada jest królową rozrywek umysłowych”.

HENRYK PIANOWSKI

R E B U S



Rebus, z łacińskiego „rzeczowe”, jest łamigłówką obrazkową. Jak encyklopedje zagraniczne podawały, najstarsze rebusy układane były w języku łacińskim. W wieku XVII kolebką ich miały być Włochy, skąd przeszły do innych krajów.

W Polsce, jak stwierdza Z. Gloger w swej „Encyklopedji Ilustrowanej”, już w wieku XVI pojawiły się rebusy, z czego wyciągnąć należałoby wniosek, że właściwie Polacy dali początek rebusowi. I dowodem tego byłby rebus, znaleziony w rękopiśmiennym pamiętniku Sasinów Kałeczyńskich w XVI wieku.

Gloger reprodukuje także rebus z roku 1593, ułożony przez Jakuba Krasickiego, na cześć króla Zygmunta III-go.

Inny rebus, umieszczony zamiast dedykacji, znajdujemy w dziele ks. Mateusza Ignacego Kuligowskiego p. t. „Królewicz Indyjski w polski strój przybrany, albo historia o św. Jozaphacie, królewiczu indyjskim i o św. Barlaamie pustelniku”, wydanem w r. 1688.

W wieku XVIII widzimy w anegdotniku ks. Karola Zery rebus o treści: „Krystyna przepiła klucz u kołodzieja”, przedstawiony przy pomocy krzyża, piły, klucza i koła z dopiskiem liter i wyrazów.

Gdyby w tych czasach zainteresowanie dla rebusa było żywsze — napewno znalazłoby się więcej tego rodzaju cennych zabytków.

Z notatek zagranicznych dowiadujemy się, że np. w Wiedniu dopiero w r. 1837 pojawił się pierwszy rebus.

Z polskich pism, które już w r. 1858 zamieszczały rebusy, pierwszym były „Wolne Żarty”, wydawane przez prof. H. Lewestama i J. Gregorowicza. Autorem ich był wówczas B. Chrzański.

Z czasem pojawiają się rebusy w poczytnych pismach polskich, jak: „Kłosa”, „Wędrowiec”, „Biesiada Literacka”, „Mucha” i „Tygodnik Ilustrowany”.

W ostatniej dobie — ze względu na rozpowszechnienie się rozrywek umysłowych — spotykamy coraz częściej w bardzo wielu pismach rebusy, jednak, niestety, układane niedbale i bez znajomości podstawowych zasad.

Jako zręczny rebusista zasłynął w ostatnim ćwierćwieczu literat i inżynier G. Kamiński, znany popularnie pod pseudonimem „Gamaston”, zmarły w r. 1930.

Na pytanie, czym właściwie jest rebus — odpowiemy: Rebus jest to rysunkowe przedstawienie szeregu słów, powstałych przez odpowiednie rozbięcie jakiegoś zdania, czy przysłowia.

Przy układaniu rebusa baczyć przede wszystkim należy, by powstały słowa różne od wyrazów danego zdania, to znaczy, aby treść rebusa udało się jak najsprytniej ukryć. Weźmy dla przykładu jeden z rebusów Gamastona, który pojawił się w Nr. 1-ym „Naokoło Świata”: „Na czynie polegaj, a nie na słowach”. Autor rozbija go w następujący sposób: Naczynie-pole-gaj-An-ie-na-słowach.

Jak się z powyższego przykładu okazuje, do zobrazowania rebusa używa się kombinacji przedmiotów, zwierząt, ptaków,

roślin i t. p. Częstość — zależnie od potrzeby — modyfikuje się sentencje i zdania przy układaniu rebusa.

Idealnym rebusem byłaby łamigłówka, składająca się li tylko z rysunków. Ponieważ jednak ułożenie takiego rebusa nastrocza wiele trudności, dopuszcza się pewne licencje, jak używanie liter, głosek greckich, nut, znaków Morse'a, zaś przez odpowiednie ustosunkowanie wzajemne rysunków otrzymuje się przyimki: na, pod, przed, za i t. d.

Rebus, korzystając ze znacznie szerszych licencji, niż szarada, może być także w niezgodzie z ortografią. Wolno zatem używać u zamiast ó, ż zamiast rz, końcówki uf zamiast ów, stosować wymawianie eufoniczne, np. dziecko zamiast dziecię, starczo zamiast z tarczą i t. p. Zbyt rażących niezgodności, jak dą zamiast dom, on zamiast a, en zamiast e, stanowczo unikać należy, jak również i słów encyklopedycznych oraz rysunków odwróconych.

Niedorzecznem i wręcz niedopuszczalnem jest rysowanie przedmiotów z dopiskiem, że niektóre litery należy skreślić lub zamienić, np. ktoś rysuje kartę i pod nią umieszcza uwagę, że r równa się s, przez co chce powiedzieć: czytaj kasta zamiast karta, albo też rysuje wielbłąda i obok niego cyfry: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 — i skreśla 6, 7, 8 dla otrzymania słowa: „wielb”.

Używanie nawiasów, kropek, przecinków na oznaczenie odpadania czy zmniejszania liter, lub często spotykane rysunki zająca bez głowy dla otrzymania słowa: „ajac” — są to tak rażące błędy w rebuse, że „szanujący się” autor powinien ich bezwarunkowo unikać.

Podajemy poniżej doskonałą satyrę na tego rodzaju „wybryki rebusowe”, zamieszczoną w Nr. 13 „Naokoło Świata”.

REBUS-SATYRA.



Mniej rażąciami błędami (których jednak także unikać należy) jest używanie głosek pisanych odwrotnie, albo też używanie nic niemówiącego rysunku z dopiskiem, np. „Miasto w Mezopotamji”, „Malarz holenderski z 1615 r.”, „pierwiastek” i t. p. Z pierwiastków jedynie „rad” można przedstawić w rebusie bez uszczerbku dla jego rysunku.

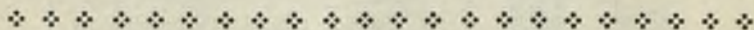
Reasumując powyższe uwagi, zaznaczamy, że dobroć rebusa zależy od dobrej treści, poprawnego i racjonalnego rozbicia słów, nieposługiwania się literami; chociaż — lepszy już będzie rebus z kilku nawet literami, aniżeli przy usuwaniu ich zapomoćą kłopotliwych sztuczek.

Co do technicznego wykonania rebusa, to rysunki winny być wyraźne, nienasuujące wątpliwości, powinny następować w takiej kolejności, jak słowa w danym zdaniu i z widocznym odstępem, a nie w chaotycznym bezładzie.

Wzorowy rebus — to, obok szarady, jedno z najtrudniejszych do wykonania, ale też i jedno z najpiękniejszych zadań w plejadzie rozmaitych typów rozrywek umysłowych.

NARODZINY KRZYŻÓWKI

(MILLARD, EVERSCHAP, FERGO I WIENIAWA)



HUMORESKA

W pewnym roku powojennym, gdy się wojna na dobre zakończyła, ale pokój niezupełnie zapanował, w pewnym pokoju o najzupełniej namacalnych konturach, rozegrał się w zupełnym spokoju dramat wojenny. Wyglądałoby to paradoksalnie, gdyby nie temat tej nie tyle arabskiej, co amerykańskiej awantury.

Pewien człowiek o twarzy sympatycznej, umyśle pospolicie błyskotliwym i nazwisku Millard siedział z Everschapem w pracowni nad... *kwadratem magicznym*. Nie byłoby w tem przecięgłym i przeciągającym się zdarzeniu nic dziwnego, gdyby nie „sympatyczne” zamiary symptomatycznych wymiarów połowicy pana Millarda. Rzecz zupełnie dla tego wypadku nic nie znacząca, jak sympatyczne te zamiary w tej okoliczności wyglądały i czy na to określenie, sądząc bezstronnie, zasługiwały, dość, że przywiązany do swego właściciela czarny murzyn Everschap dokonał karkołomnej



ewolucji pomiędzy palcowatemi wspornikami prawej ręki pana Millarda, a blatem niżej położonego stołu tegoż pana Millarda. Znowu nicby z tego znamienego nie dało się wyłuskać, gdyby nie naturalna przeszkoda pomiędzy dwoma obiektami — arkusz papieru zadrukowanego dziwaczną figurą *kwadratu magicznego*, w połowie zapełnionego pojedynczymi literami pospolitego alfabetu, tworzącego na tamtej półkuli wyrazy o nieludzkiem brzmieniu. Automatyczny przyrząd zachował się niemniej nieludzko i rozsypał deszcz swoich czarnych kropeł po pstro wykratkowanym wykresie, skupiającym *na sobie wytężoną uwagę Millarda*. I o dziwo! Czarne plamy utworzyły misterne tamy dla wybująłych wyczynów literek niewinnego alfabetu... Poćwiartkowane przez to wyrazy o niewyraźnych pierwotnie obliczach nabrały rumieńca... Pooblekały się w soczyste brzmienie... Nie kłóciły się już ze sobą w ramionach kraty... Kłaniały się sobie wzajemnie... Krzyżowały się — o Lindsey'u! w najlepszych zamiarach „dopasowawczych”, ujęte w kłamry linii kwadratu magicznego i czarne plamy rozgimnastykowanego Everschapu...

Wówczas sympatyczny pan Millard zatoczył swoją sympatyczną głową w nieokreślonym kierunku, podskoczył uparzony w innym, wprost odwrotnym do ewenementalnego skoku samopiszącego automatu i krzyknął tryumfalnie:

— Eureka!

W ten sposób odbyły się narodziny *Krzyżówki*...

Krzyżówka się narodziła, przeszła swój chrzest bojowy i znalazła swoje miejsce gdzie należy. Helge Fergo fakt ten uwie-

cznił na str. 214 tomu VIII swojej encyklopedji (Gutenberga) lakonicznie i niemniej niewyraźnie, zaopatrując m. i. w komentarz następującej treści:

Zagadki krzyżkowate zawierają zwykle przeszło 30 słów pionowych i poziomych, przyczem kwadraciki tak są ułożone, aby powstały słowa o rozmaitej długości.

Trzydzieste pierwsze słowo, oczywiście ukryte, pisze się — *Dyletant*, wymawia się po polsku (ściśle — po warszawsku) niecenzuralnie, czyta się poziomo, pionowo, wprost i wspak, a dotyczy autora tego komentarza.

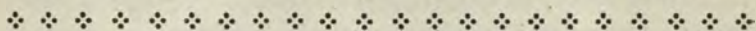
Oczywiście, wyżej napisane nie przeszkadza, aby z namiętną pasją ślęczyć nad zreformowanym kwadratem magicznym i dumać nad brzmieniem wyrazu zaczynającego się od liter *m, e, n, t, e*, kończącego się literami *a, p, t, u, s* i krzyżującego się ze środkową literą wyrazu *Cycal*. (Może być... Cacek, Cacuś czy coś w tym rodzaju). Dlaczego *Cycal*? A dlaczego miałby być wszędzie i zawsze... Wieniawa?...

J. KOTWICZ

K R Z Y Ż Ó W K A P O Ś M I E R T N A

Dziwaczny sposób spisania testamentu zastosował zmarły niedawno rumuński adwokat Jonas Miculescu. Rozmiłowany w rozwiązywaniu zagadek, a zwłaszcza „krzyżówek“ — postanowił również i swój testament spisać w formie krzyżówki. A że żaden paragraf nie przepisuje sposobu spisywania ostatniej woli, nie pozostało wykonawcom testamentu nic innego jak zająć się rozwiązaniem krzyżówki. Przez szereg godzin ślęczeli nad wyrazem o pięciu literach, określającym przedmiot, który zmarły adwokat zapisał swej gospodyni. Wreszcie testament po wielu godzinach został bez błędu odcyfrowany.

ROZRYWKI UMYSŁOWE



Nadzwyczajne rozpowszechnienie się „Rozrywek Umysłowych” w ostatnich czasach — to jedna z największych zdobyczy Klubu, a prace jego na tem polu dały nadspodziewane rezultaty.

Rokiem przełomowym rozwoju „Rozrywek” był rok 1921. W tym czasie „Kurjer Warszawski” zamieszcza pierwszą wzmiankę o „Klubie Szaradzystów”, zaczyna prowadzić systematycznie Dział Rozrywkowy, a jednocześnie u siebie coraz więcej zwolenników tej pogodnej rozrywki, co podnieca wyobraźnię, gimnastykuje pamięć, zaostrza humor i dowcip, zmusza niejako Redakcję innych pism do wprowadzania na swe łamy „Rozrywek”.

I zjawiają się one w coraz to innych pismach, zwiększając w szybkim tempie zastępy — najpierw rozwiązujących — potem autorów. Dzisiaj prawie że niema już pisma codziennego, tygodnika, czy miesięcznika, któreby nie podawało na swoich szpaltach tej lekkiej duchowej strawy.

Zamiłowanie do rozrywek wzrasta nie tylko wśród młodzieży, ale i wśród starszych. Po nużącej pracy w szkole czy biurze, „Rozrywka Umysłowa” staje się w całym tego słowa znaczeniu rozrywką.

I podnosi się coraz wyżej poziom rozrywek, ich szata nabiera barwniejszych kolorów, i coraz nowe zjawiają się typy zadań. Rozmaitość nadzwyczajna, przystępna dla

każdego. Kto nie włada misternie słowem, kogo nie stać na zręczne rymy, na gładki rytm (szarada, logogryf, zagadka), próbuje swych sił i sprytu w rebusach, krzyżówkach, arytmografach, konikówkach, ciągówkach i t. d. i t. d.

Spotyka się jeszcze wiele zadań bardzo nieudolnych, to też Klub od czasu do czasu daje w rozmaitych pismach pouczenia, jak układać zadania, i do tych uwag stosować się radzimy serdecznie „zabkującym” szaradzystom...

Z dumą powiedzieć sobie możemy, że „Rozrywka Umysłowa” stoi u nas na najwyższym poziomie. Nie goni się u nas, jak gdzieindziej, za nagrodami, nasi znani autorzy łączą rozrywkę z celami społecznymi, i w pracach swoich nawołują czy to do jedności i zgody, czy do popierania tych lub innych poczynań filantropijnych, czy też w humorystycznej i ciętej satyrze piętnują rozmaite słabostki natury ludzkiej.

W ślad za rozwojem „Rozrywek” w pismach periodycznych, wyłania się w gronie zapalonych szaradzystów chęć posiadania pisemka, wyłącznie temu celowi poświęconego. Rozumie to dobrze jeden z członków-założycieli Klubu, Zygmunt Garliński, i w r. 1922 zaczyna Klub wydawać „Rozrywkę” pod redakcją „Haka”. Niestety, tak to pisemko, jak i inne tego samego typu: „Fata-Morgana”, „Rebus”, „Labirynt”, „Krzyżówka”, „R. U. D. 1”, „Slinks”, „Biały Kruk” — to przejściowe efemerydy, które po krótszym lub dłuższym istnieniu, kończą swój żywot z braku finansowych podstaw. W Warszawie wychodzi obecnie tylko „Rara-Avis”.

Warszawski Klub Szaradzystów, odczuwając stale potrzebę rozpowszechniania takich pisemek, wydaje kolejno — poza

wymienioną wyżej „Rozrywką” — „Szaradziście Polskiego”, „44 Zadania” i „Jednodniówkę”. Są to niestety tylko sporadyczne wydawnictwa, bo na założenie własnego organu, Klub z braku funduszków pozwolić sobie nie może.

Gdy fala eteru zadrgała żywym słowem w wszechświecie, w Warszawie z pod znaku „Anteny” płynęły audycje (raz na tydzień) Rozrywek, ku wielkiej zwłaszcza radości prowincjonalnych słuchaczy. I znowu „niestety” — radość krótko trwała — biedna rzesza szaradziarska i tej uciechy została pozbawiona... Pociuszają nas wprawdzie, że audycje te będą wznowione, więc życzyć należy, aby się to stało jak najprędzej! Z Poznania i Lwowa płyną fale rozrywek... Niechajże i stolica, gdzie skupienie szaradzystów jest najliczniejsze, puści w ruch fale... w naszym kierunku...

W końcu dla orientacji zainteresowanych wymieniamy pisma, które stale prowadzą na swoich szpaltach Dział Rozrywek Umysłowych.

Sięgamy przedewszystkiem do kolebki Rozrywek t. j. do „Kurjera Warszawskiego”, który zawsze chętnie popiera czynności Klubu i udziela mu gościny. Dział Rozrywek w Kurjerze stał zawsze i stoi na wysokim poziomie, a kierowali nim kolejno: b. p. Aron Tennenbaum, ś. p. Roman Skowroński, Karol Hoffman („Hak”) i od 2-ch lat, Henryk Pianowski.

Dalej — „Tygodnik Ilustrowany” — Warszawa, Zgoda 12, którego dział jest jednym z najstarszych w Polsce, istnieje bowiem od r. 1859. Kierownikiem działu poprzednio był p. K. Hoffman (Hak), obecnie prowadzi go p. M. Choynowski.

Następnie wymieniamy w alfabetycznym porządku pisma w Polsce, w których prowadzone są działy R. U., z podaniem dat założenia ich i nazwisk kierowników:

- „Czyn Młodzieży”, miesięcznik, Warszawa, Smolna 6 — 1922 — p. M. Cacek.
- „Chwila”, dziennik, Lwów.
- „Dobry Wieczór”, dziennik, Warszawa, Marszałkowska 3 (Prasa Polska) — 1929 — p. W. Teitelbaum.
- „Dziennik Poznański”, Poznań, Pocztowa 9 — 1931 — Klub Szaradzystów „Enigma” p. S. Effert.
- „Echa Leśne”, miesięcznik, Warszawa, Nowy Świat 36 — 1928 — Warsz. Klub Szaradzystów p. M. Sławnicki.
- „Echo Polskie”, dziennik, Łódź-Warszawa, Niecała 1 — 1931 — poprzednio pp. J. Kotwicz i J. Stratilato, obecnie p. M. Sławnicki.
- „Flota Narodowa” 2-tygodnik, Warszawa, Senatorska 12 — 1931 — p. H. Pianowski.
- „Gazeta Poranna”, dziennik, Lwów.
- „Gazeta Warszawska”, dziennik, Warszawa, Zgoda 5 — 1929 — p. A. Karski.
- „Ilustracja Wielkopolska”, tygodnik, Poznań.
- „Kino”, tygodnik, Warszawa, Jasna 10 (Prasa Polska), 1930.
- „Kurjer Polski”, dziennik, Warszawa, Tamka 46, — 1931 — prowadzenie działu na razie przerwane.
- „Kurjer Poranny”, dziennik, Warszawa, Marszałkowska 148 — 1928 — p. major St. Czerny.
- „Kurjer Wileński”, dziennik, Wilno, 1930.
- „Naokoło Świata”, miesięcznik, Warszawa, Zgoda 12, — 1924 — założycielem był p. K. Gilewicz, od r. 1925 prowadzi p. J. Kotwicz.

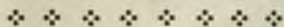
- „Na Szerokim Świecie”, tygodnik, Kraków, Wielopole 1 (Pałac Prasy), — 1928 — p. St. Mróz.
- „Panorama 7 Dni”, tygodnik, Warszawa, Marszałkowska 3 (Prasa Polska), — 1931 — p. K. Makarczyk.
- „Płomyk”, tygodnik, Warszawa, Świętokrzyska 18 — 1915 — p. J. Mierzejewski.
- „Polonja”, dziennik, Katowice.
- „Polska”, dziennik, Warszawa, Krak. Przedm. 71 — 1930 — p. M. Sławnicki.
- „Polska Zachodnia”, dziennik, Katowice — 1926 — p. W. Oszelda.
- „Polska Zbrojna”, dziennik, Warszawa, Leszno 3 — 1922 — p. major St. Czerny (chwilowo przerwane).
- „Przegląd Pożarniczy”, tygodnik, Warszawa, Poznańska 11, 1926.
- „Przewodnik Katolicki”, tygodnik, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22 — 1920 — p. E. Miłowski.
- „Radjo”, tygodnik, Warszawa, Al. Ujazdowska 47 — 1928 — p. J. Kotwicz.
- „Rara Avis”, dwutygodnik poświęcony wyłącznie R. U., Warszawa, Wierzbowa 6 — 1930 — p. Cz. Kozłowski.
- „Rodzina Polska”, miesięcznik, Warszawa, Krak. Przedm. 71 — 1929 — Warsz. Klub Szaradzystów — p. M. Sławnicki.
- „Rzeczpospolita”, dziennik, Warszawa, Krak. Przedm. 71 — 1930 — p. M. Sławnicki.
- „Słowo Polskie”, dziennik, Lwów, Zimorowicza 15 — 1930 — p. St. Nowak.
- „Świat”, tygodnik, Warszawa, Szpitalna 12 — 1926 — p. W. Wojnacki.
- „Światowid”, tygodnik, Kraków, Wielopole 1 (Pałac Prasy), 1924 — p. dr. Lankau.

- „Tajny Detektyw”, tygodnik, Kraków, Wielopole 1 (Pałac Prasy) — 1931 — p. J. Leo.
- „Tęcza”, tygodnik, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22 — 1926 — p. K. Gilewicz.
- „Tydzień Radjowy”, tygodnik, Poznań—1928—p. M. Fontana.
- „Tygodnik literacko-naukowy” (Ilustr. Kurjer Codz.), Kraków, Wielopole 1 — p. Miecz. Dąbrowski.
- „Wesoły Tydzień”, tygodnik, Warszawa, Bracka 4 — 1931.
- „Wędrowiec”, tygodnik, Warszawa, Widok 8 — 1931 — p. A. Żmigrodzki.
- „Wiarus”, tygodnik, Warszawa, pl. Piłsudskiego 3 — 1930 — p. W. Szmagier.
- „Wiek Nowy”, dziennik, Lwów, Sokoła 4 — 1929 — p. M. Kubiszynówna.
- „Żołnierz Polski”, tygodnik, Warszawa, plac Piłsudskiego 3, 1923 — p. J. Rose (chwilowo przerwane).
- „Żółta Mucha”, tygodnik, Warszawa, Wspólna 6 — 1929 — p. T. Wawrzykowski.

Zaznaczamy, że wymieniliśmy pisma te tylko, których redakcje udzieliły nam dat, odnoszących się do działów R. U. Pozatem istnieje w Polsce jeszcze wiele pism innych, które te działy prowadzą, a których bliższe daty są nam, niestety, nieznane.

JAN STRATILATO

SZARADY



S Z A R A D A

(Spowiedź szaradzisty)

Upewniam, tak jak umiem, grunt swój *o—pięć* stale,
Na którym to uśmiechy, to znów sięję żale,
Czasami zasię oraz — zmęczony *dwa—pierwsze*,
Zwłaszcza, gdy w *tuzin—trzecie* złe stroją się wiersze;
Trzynaście—cztery z szarad posypie się kwiecie,
To znów *siódmy i czwarty* zbruka *tuzin — trzecie*,
Kamieniem na twe myśli wałac się najszczerze,
I bruździ ci w *dwunastej—trzynastej i pierwszej*.
O—drugą moich starań i mej zwykłej troski
Jest, by ciepłem dla duszy były zadań zgłoski,
Czwarte niech bowiem płynąć winna ta zasada,
Że drażnić godność własną nie może szarada.
Gdy jednak, jak po *siódmej—pierwszej* ma ci płynąć
Sens lub wiersz, to wszak lepiej *ósmy* jest ominąć,
Lub nieraz cały *trzeci—ósmy* lepiej czekać,
Niż ma jak przez *raz—piątą* dziurawą przeciekać
I wlec się niby smoła... Chociaż więc usłyszę,
Że nie jak *wstecz trzynaści—trzeci—mendel* pisze,
To jedno moja *szósta—tuzin* Wam w ofierze
Niesie, że nie obłudnie, ale piszę szczerze,
A choć *cztery i piąte—czternaście* czasami
Wierszokleta, to zawsze na poły ze łzami...

*Pierwsze i jedenaste się tutaj i w niebie
Różne rzeczy... na polskiej jednak żyznej glebie,
Którą słońce przypala lub smagają chłody,
Bujnie rozwija pąki kwiatuszek niezgody;
I jam nie *dziewięć—trzeci*, ale przysiąc mogę,
Że pierwszy nie wstępuję na niezgody drogę
Nigdy, — lecz gdy ktoś sieje jadem w moje progi,
To umiem *dziesiątego—trzyaste* mieć rogi,
I wtedy tak jak może *trzyaste—czternaście*
Sobie rymarz, parując niesłuszne napaście.
Szaradzista *trzyaste—szóste* nie spłodzi,
Bo ten mu niepotrzebny, lecz gdy w zgłoski wchodzi,
To go łapie, boć *tuzin—trzynasta* jest dola,
Gdy w szaradzie bez sensu trzeba szukać mola.
Gdy *trzyaste—dziesiąte—jedenaste* całość
Wysokie zamierzenia, a tematu małość,
A choć się nieraz pamięć i pióro zakrztusi,
To wędrować po sensie szaradzista musi,
I jak *dziesięć—ry—mendel* przez doły i góry
Nieraz z rzeczy przyziemnych dźwigać się pod chmury.
Czasami myśl jak „credo” swoje rzucić lubię,
I dziś więc, zawdzięczając *dziewięć—dziesięć* w Klubie,
Napisałem zadanie, co dwudziestolecie
Obchodzi moich szarad rzuconych po świecie,
A jeśli zdrowe siejby były w mojem ziarnie,
To dzięki szaradzistom — nie zginęły marnie.*

HENRYK PIANOWSKI

S Z A R A D A

J U B I L E U S Z O W A

Pobiegły wici od miasta do miasta
 I do najbardziej odległego kąta:
 Na zew więc śpieszy mąż, *trzecie* niewiasta
 Syn, córka, wujek, *ósma i dziesiąta*...
 Każdy po domu w pośpiechu się szasta,
 Przewraca rzeczy, wśród nich *siedem* krząta,
 Wreszcie z hałasem pożegnalnej wrzawy —
 Wyjeżdża w podróż do miłej Warszawy.

Kto w szaradzystów żyje *drugim* — *szóstym* —
 Ten wielką przecież uroczystość święci,
 W lokalu Klubu — zwykle trochę pustym —
 Tłum osób dzisiaj bawi się i kręci,
 Choć chudy okres nastąpił po tłustym —
 Wszyscy są pełni jak najlepszych chęci...
 Smutek radością wszak się *dziewięć* — *trzecie*,
 Trudno inaczej istnieć na tym świecie!

Ogromną zmianę wokół siebie widzi —
 Kto w *sześć* — *dziewiątym* uczestniczył miłem:
 Dziś już z rozrywek chyba nikt nie szydzi —
 Szukając treści w zadaniu zawiłem,
 Nikt się zgadywać szarad nie powstydzi —
 Zdrowej zabawy szuka w kole zgniłem...
Drugie — *dziewiąte* przypadły nam w dziale -
 O jakich dawniej nie śniliśmy wcale!

Chociaż *dwa* — *piąte* człowiek sobie prawa —
Do różnych rzeczy i do nauk wielu,
To jednak ciężką jest duchowa strawa
I nie tak łatwo dobić się do celu,
Więc choć to może na dowcip zakrawa —
Taką Ci radę daję — Przyjacielu:
Chcesz zakres wiedzy swej rozszerzyć mały —
Studuj rozrywek umysłowych dział!

Rozrywka taka wiele *pierwsze* — *trzecie*,
Na różnych dziedzin wprowadza Was tory:
Historję, sztukę — wszystko tam znajdziecie
I literackie macie też utwory,
Nieznanych słówek *cztery* się dowiecie
Formuł z nauki poznajecie wzory...
Wciąż nowy temat w nowej szacie, treści —
Siedem w rozrywkach umysłowych mieści.

Przy *czwartym* — *dziwięć* gdy siądziemy społem,
Gdzie zastawiono słodkie *dziesięć* — *czwarte* —
Pogwarzmy sobie z obliczem wesołem
I nie wdawajmy w spory się zażarte,
Choć jeden górą — drugi idzie dołem —
Niech serca będą szczere i otwarte!...
Bądźmy *trzy* — *piąci* w myślach, słowie, czynie,
Klub Szaradzystów niech szeroko słytniel...

Inż. J. MODRZEJEWSKI

(Lublin).

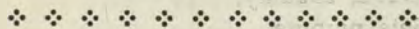
S Z A R A D A

Już wiosna w *czwartej* — *drugiej* jasnej, nowej
Ptaszące pieśni wśród zieleni budzi,
Dwunasta — *czwarta* moja uczuć słowy
Was jakby bajka, stara bajka, z ludzi...
Jak jasny promień rozprędzony słońca
Iść będzie w błękit na wieczorne zorze,
A potem wróci skier gwiazdami drżąca
Ku Waszym głębiom, myślom, na przestworze...
I będzie taka *piąta* — *szósta* pieśnią
Niosła swe tony w ciche *pierwsze* — *trzecie*,
Bładoróżową zakwitnie czereśnią,
Wplecie się rankiem w słońc smugę tęczową,
Perłami rosy, srebrną mgłą, rozkwitnie,
Promieniem złotym w dal pójdzie po świecie
I będzie niosła myśli brzmiące słowo
Tam, gdzie ją *siódmy* — *ósmy* rad przywita...
I będzie chmurom cicho i błękitnie
Słała promienne, słoneczne, zadumy,
Wieczorne myśli rozpięte purpurą
I zagubione w drzew tajemne szumy...
Pierwsze — *dziwiąte* już na drzewach liście,
Pierwsze — *szesnaste* motyle w słońc pieśni,
Jakoweś echa cicho i srebrzyście
W te *jedenaste* — *trzynaste* się kładą...
I noc niejedna czar tajemny prześni,
Ten czar majowy w srebrzystej poświacie.
Ku myślom Waszym idzie piękno słowy,
Czternaste wraca gwiazd cichych gromadą...

Kiedy *dziesiąta* — *dziętnasta* tonem
Całą mą radość zabraną ze słońca —
Rzuci na serca, jak modlitwy dzwonem,
To się *piętnasty* mój wtedy rozsnuje
I będzie dla mnie, jak ta zorza lśniąca,
Jako srebrzysta tworzywa krynica,
Z której wciąż *druga* — *osiemnasta* będzie,
Jako ze źródła po kropli — pieśniami...
Każdy ton myślą i słowem zachwyca
Serca głębinę, aż je w słońce wprzędzie —
W wiosenną radość, rozpiętą tęczami,
W majową rosę, ponad mgły srebrzyste,
W bazie wierzby, w młode brzoź warkocze
I *siedemnaste* u krynicy czyste,
Odbite blaskiem — rzuci w wód przeźrocze...

TADEUSZ CZARNOMSKI

LOGOGRYFY



LOGOGRYF — POBUDKA

Na „*dziesiątej*” mojej znowu okazja do grania,
Więc ją w drżącej „*drugiej*” dzierzę, i bez zapytania,
Czy się komu to podoba, czy będzie nagana,
Na rozjemczą nutę zagram, bom jest przekonana,
Że przy takim wielkiem święcie: „Jubileusz w Klubie”,
Nikt nie będzie myślał przecie o bliźniego zgubie...

W takiej chwili „piąty” zawsze do zgody gotowy,
Zabić mu „siedemnastego” łatwo jest do głowy...
Mam „dziewiąty”, wszak wiadomo, i nie znam, co trwoga,
A więc głosem wielkim wołam: „Dość na miłość Boga!”
Czyż „piętnasty” Wasz tak ważny, by żywić urazy?
Wszyscy w piersi się uderzmy... Kto z nas jest bez skazy?
Więc nie bądźmy wilkiem sobie, niech „siódmy” szarady
Z wszystkich chwastów się oczyści; zaprzestaśmy zwady!
Niechaj „czwarty” nastrój szcześnie, zbudujmy „czternaste”,
Co połączą nas na nowo, w jedną zwartą kastę.
Przykład niechaj dadzą starsi, ci co budowali,
Ci niezłomni, nieugięci, co „sześć” *) torowali...
Niech „dwunaste” na swe hasła, co echem brzmią jeszcze,
Zażegnają groźne chmury — ba! nawet złowieszczel!
Wszak się burza „jedenaście” ponad całym krajem,
Więc do „ósmej” stańmy wszyscy, wspierając się wzajem.
Bo „szesnastych” coraz więcej czyha na nas wszędzie,
Zatem siły wskrześmy w duszach, a zwycięstwo będzie!
Niech się każdy sam pokona, swoją zawiść, pychę,
Boć to wszystko są przywary niegodne i liche...
Ja już widzę jasną zorzę, co blaskiem mnie ślepi...
Widzę „pierwszy” w Józefowie, jak się z gruzów lepi,
Widzę „Bursę dla Młodzieży”, co w Radości staje,
Widzę nawet, jak zwaśnionych... dwóch... sobie podaje
Dłoń do zgody i do pracy, jak obaj się śmieją,
I jak wszystkich Klubowiczów serca promienieją,
Że dziś „trzeci” tak wspaniały na „Dziesięciolecie”!
...Wszak „trzynaste” rozmaite... dzieją się na świecie...

*) Zamiast „szóste”.

Mój logogryf, to pobudka, prosto z serca wzięta...
Niech ją każdy szaradzista dobrze zapamiętał
I niech w dniu Jubileuszu nie zbraknie nikogo,
Bo pomyślę, że... mężczyźni... podszyci są trwogą!

Wszystkie słowa logogryfu kolejno złożycie,
Środek da Wam rozwiązanie — łatwe, — zobaczycie.

SYLABY LOGOGRYFU:

Bro - dło - do - dro - dzi - gi - gi - gon - kli - kus - lak - lu - mek - mni -
mo - mo - na - ni - ni - nik - pet - po - po - po - sty - tni - tu - tyw -
wa - wro - wy - wy - za - zry.

MICHALINA WYSOCKA

LOGOGRYF

(Pomnik Chopina w Warszawie)

Suną Aleją barwne korowody
Panów, pań pięknych i *wspak szóstych* strojnych,
Pełno wokoło wdzięku i urody,
Pełno młodzieży i mężów dostojnych.

Środkiem Alei czasem mknie konnica,
Dawna husarja w kształt nowy zaklęta,
Na *dwa wspak* pędzi, że aż drży ulica.
Znany to wszystkim szwadron Prezydenta!

Niekiedy idzie miarowo piechota:
Wspak dziesięć, mocno w asfalt gładki wali,
I nie dba czy to pogoda lub słońce,
Gdyż to jest wojsko z najprzedniejszej stali.

Innym znów razem idzie tłum wzburzony:
Słysząc krzyk, *siódmą*, albo pieśń bojową,
Czerwony sztandar nad tłumem wzniesiony
Ma mu zwiastować przyszłość lepszą, nową.

Chopin nie widzi, gdyż usiadł pod drzewem
I patrzy w dale jemu tylko znane,
Wiatr go kołysze swoim wolnym śpiewem,
Budząc wspomnienia dawno zapomniane.

Tak pogrążony w własnej duszy ciszy,
Gdy wiatr mu targa długie, bujne włosy,
Pieśń mazowieckich *czwartych* wtedy słyszy,
Jaką śpiewają złote zboża kłosa.

Od *dziewiątego*, co stoi zamglony
W dali błękitnej, idzie głos swobody,
Bo to śpiewają stare dęby, klony
Potężne, mocne rycerskie rapsody.

A Chopin słucha owe liczne tony,
Trzeci znajduje zaraz w głębi duszy,
Nie dziw, że w słuchu cały pogrążony,
Nie dziw, że nie drgnie, ani się poruszy.

Wspak pięć go czasem promień słońca złoty,
Czasem go lekki *ósmą* czule chłodzi

Nie szcędząc swojej powiewnej pieśczoły.
Rzadko tu człowiek z hołdami przychodzi.

Jeśli się jakiś *trzynasty* ukaże,
By hołd mu oddać, u stóp złożyć kwiaty,
To ma w orszaku cudzoziemskie twarze,
I cudzoziemskie ma na sobie szaty.

Wiązanek kwiatów polnych mu położy
Niekiedy dziewczę w wieśniaczej sukmanie,
A czasem w guńce *jedenasty* hoży
Skromnie na boku przy pomniku stanie.

I tak dni płyną, mija wiosna, lato,
Nadchodzi jesień, co liście zielone
Pierwsze i złoci pysznie, przebogato,
Potem je zrywa i rzuca zniszczone.

Tuzin *wspak* nieraz kaskadami wody
Zlewa Chopina obnażoną głowę,
Potem wiatr mroźny pędzi gdzieś w zawody
Na wszystko kładąc swe tchnienie surowe.

A *wspak* *czternaste* gołe małych krzewów
Sterczą żałośnie, gdyż smutna ich dola,
Zaś wśród posępnych wichury powiewów,
Mistrzowi nucą mazowieckie pola.

Litery wyrazów: początkowe czytane z góry na dół, zaś końcowe z dołu do góry, dadzą rozwiązanie.

ZGŁOSKI LOGOGRYFU:

ap, aw, bo, czer, czło, el, fir, głos, gó, hcain, ic, ig, nein,
ni, o, od, oł, ołz, ok, pól, ral, rawt, ru, u, wę, wie,
wiek, wrza, yd, ze.

LOGOGRYF WIĄZANY

Poczynając od gwiazdki, wpisać w kółeczkach figury w kierunku zegarowym jednym ciągiem 11 wyrazów o wspólnej literze końcowo-początkowej, wedle podanego znaczenia. Litery w kółkach grubo zaznaczonych, mianowicie a) zewnętrznych dla siebie i b) wewnętrznych dla siebie,— odczytane w kierunku zegarowym, dadzą rozwiązanie.

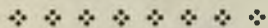


ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Sprzysiężenie (zmowa, spisek).
2. Instrument do przetrzymywania przzerwanych naczyń krwionośnych.
3. Nożyk obosieczny do operacyj chirurgicznych.
4. Wypis z oryginału (odpis).
5. Cena urzędownie ustanowiona.
6. Roślina o dużych pięknych liściach.
7. Czarodziejstwo (kuglarstwo).
8. Załącznik.
9. Roślina warzywna.
10. Możnaść poszukiwania na kimś zwrotu strat poniesionych (cofanie się).
11. Członek rodziny, zdrobniale.

E. WIELICZKO

REBUSY



REBUS

układu Mieczysława Pfeiffera
z Poznania

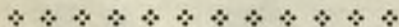


REBUS

układu ś. p. Gamastona



K R Z Y Ż Ó W K I



K R Z Y Ż Ó W K A — N O W E L K A

Wyrazy poziome i pionowe, które w krzyżówce mają być wstawione, ukryte są w treści niżej podanej nowelki pod odpowiednimi numerami. Poziome oznaczone są przy cyfrze literą *P* (np. *1P*, *2P*, *5P* i t. d.), pionowe zaś literą *D* (np. *2D*, *3D*, *4D* i t. d.).

Litery w kratkach dwóch środkowych rzędów pionowych (oznaczonych punktami), odczytane po porządku z góry na dół, dadzą aktualne rozwiązanie.

TREŚĆ NOWELKI

— A więc do jutra, kochanie! — mówił *14 P*, żegnając się z Ireną.

— Do jutra! — odrzekła. — Ach, jak mnie cieszy *64 D* (lub *52 P wspak*) wycieczka jutro! Od *37 P* słońca czekać już będę. Jeśli na czas nie zdążysz, gotowam figła ci spletać i sama się wybrać.

— Och, nie! nie *33 D* tak, bobym się zmartwił, droga Irenko!

Kiedy Zbyszek obudził się nazajutrz, promienie słońca już pokój zalewały. Przypomnił *10 P* słowa Ireny i niespokojny z łóżka się zerwał.

— Pewnie Irenki nie *21 P* już w domu! Gotowa naprawdę figła mi spletać...

Niepokój *67 P* mu dodał do pośpiechu. W *33 P* się ubrał i wybiegł.

— Najgorsze, że Irenka *41 D* tak daleko — niecierpliwił się — gdybym tylko na róg uliczki się dostał, a *50 P* już niedaleko!

Wreszcie dopadł mieszkania, zapukał *3 D* i drugi — cisza... Lekko *34 P* uchylił — w pokoju pusto... w drugim również...

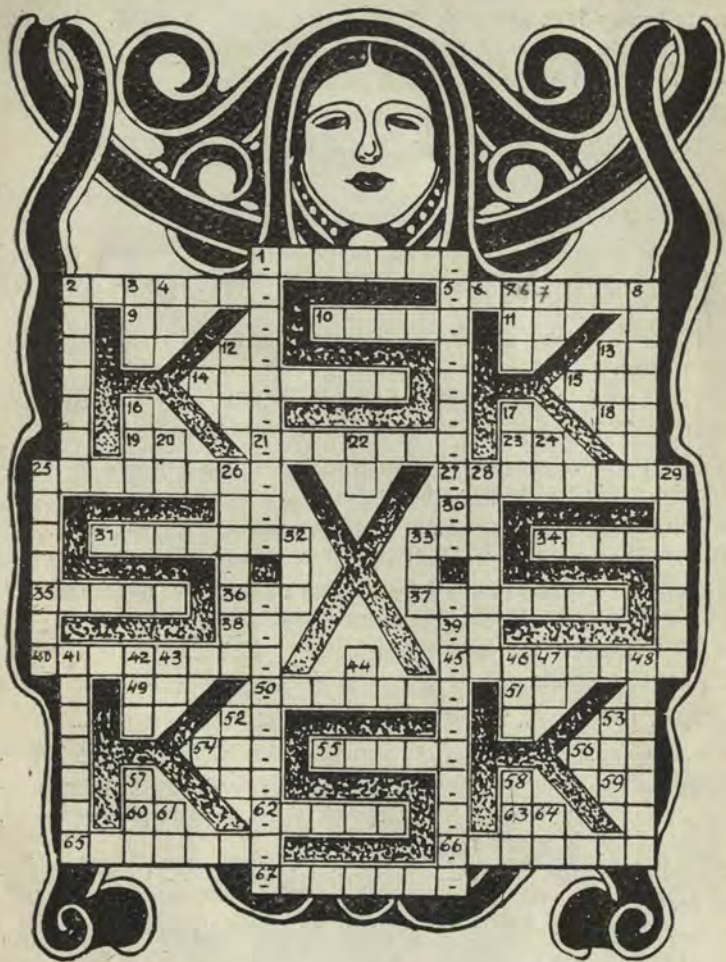
— Czyżby naprawdę *58 D* poszła? — szepnął, lecz naraz kroki go doszły i wesoły okrzyk:

— *59 P!* Dzieńdobry, Zbyszku! *61 D* nareszcie zjawiłeś się! Ale cię przelękałam — *7 D*?

— Nie, Irenko, lecz *27 P* tak nagle...

— Więc *35 P* idziemy — przerwała — *11 P* (lub *53 P wspak*) każdej chwili szkoda! Śniadanie zjemy *18 P wspak* łonie natury, tam *5 P* smakować nam będzie, aniżeli w domu.

Pomógł jej zebrać się i *49 P* moment *58 D* w drodze byli. Przecho-
dząc koło kościotka kapucyńskiego, usłyszeli dzwonki, — stary *1 P* ranną
mszę odprawiał. Weszli *18 P wspak* chwilę, poczem przez dużą łąkę,
gdzie *45 P* się żołnierze, przedostali się na pola, z których długie, pro-



ste 29 D aż do lasu prowadziły. Śmieli się po drodze, żartowali, 60 P Irence kwiaty 31 P, które tak 48 D, — czas szybko schodził. 40 P chodem wreszcie przystanąli pod lasem, 6 D wypocząć.

— Oto duży 55 P jałowcowy, pod nim usiądziemy.

Zdjąwszy 25 D ze siebie, rozścielił go Zbyszek na trawie.

— Teraz Irenka 20 D wypocznie i 25 P koncertu ptasząt leśnych.

— A 19 P *wspak* Zbyszku?

— Ja 46 D do lasu i zbieram chrustu na 2 D.

Po chwili przyniósł całą wiązkę, ogień zatrzęszczał wesoło, a zgłodziła nasza para zabrała się na dobre 51 P smakołyków, ze sobą przyniesionych.

— Jak 20 D cudnie, uroczo, jak w raju! — zachwycała się Irena, chrupiąc ciastko.

— Tak — odrzekł Zbyszek — z tą różnicą jednak, że w raju 65 P jest więcej, a 63 P *wspak* (lub 20 D) jeden tylko: moja Iručna!

— Jeden, 52 D... z rogami! — zaśmiała się. — Cóż ci jednak 30 P nim, Zbyszku, kiedy taki biedny... bez grosza...

— Ach, Irenko droga! złota!... — zawołał, tuląc jej ręce w swoich. — Ja żadnych 28 D nie pragnę, 56 P majątków, tylko ciebie, ciebie jedyna! Irenie 32 D w oczach zabłyśły, — zaniepokoił się, że może coś 17 D przed nim ukrywa... Nagle 53 D żywo zawołała:

— 9 P Zbyszku, tam... tam... patrz!

— 47 D takiego? — obejrzał się.

— Tam... pod lasem... nie widzisz 8 D? Jakież cudne ma rogi!...

— Ach, widzę... tak, rzeczywiście okazała sztuka. Nie płoszymy go jednak. Zwiny zwierz jednakże, dostrzegłszy nieproszonych gości, jednym susem znikł z oczu. Teraz z kolei Zbyszek wskazał Irenie pięknego 66 P, którego zoczył w pobliżu.

— Jakiż 22 D ptak cudny! — zachwyciła się znowu — i taki wpaniały ma ogon!

— Szkoda 24 D nie zabrałem strzelby ze sobą, byłoby się połowanko nie 15 P nam udało!

— 4 D! szkoda naprawdę! Ale pójdźmy dalej, do lasu, tam więcej zobaczyć coś można.

W lesie usłyszeli głośny brzęk owadów.

— 42 D słyszysz, Zbyszku?

— Tak, to niezawodnie 13 P leśny, dziki; w nim gnieźdzą się osy najczęściej. Bardzo niebezpiecznie zbliżyć się do takiego 52 D (lub 13 D). I w tej chwili Irena w bok nagle odskoczyła.

— Jakież mnóstwo os, tam, na pniu, 23 P się 57 D od nich! Usuńmy się stąd, Zbyszku!

36 P weszli w głąb lasu, ciszę przerwał naraz głuchy odgłos grzmotu.

— 54 P Boga, wracajmy! Burza 43 D pasem — 12 D nas nie zaskoczyła tylko!

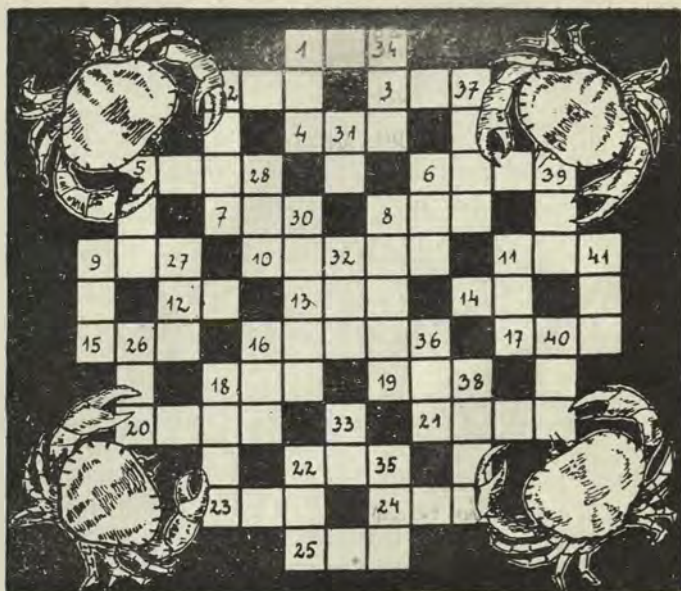
Zaczęli biec szybko, lecz zanim z lasu wydostać się zdołali, zerwała się 2 P burza, która się wkrótce w istny 26 D przemieniła. Silny wichur 16 D przeraźliwie i szalał, 23 P gałęzie 12 P drzew odpadały. Przerażeni, biegli 47 D sił, gdy wtem Zbyszek wskazał jakieś schronisko, wołając: „Irenko tam! prędko tam!” I ledwie dopadli, lunął deszcz ulewny. Na szczęście koliba dała 44 D schronienie bezpieczne, a 36 P burza ustała, z humorem wrócili do domu.

M. SŁAWNICKI

K R Z Y Ź Ó W K A S Y L A B O W A

ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1. Warstwa gliny, ułożona w chacie zamiast podłogi. 2. Dawna władza zarządzająca dobrami państwa. 3. Imię męskie. 4. Podatek. 5. Popędzili. 6. Opieka prawna. 7. Roślina melonowiec. 8. Przyrząd, w który się co wbija. 9. Zwierzę afrykańskie. 10. Rodzaj liter, używanych na tytułiki. 11. Rury zakrzywione. 12. Rodzaj krup jadalnych. 13. Wysepka w gr. Małych Antylów. 14. Duży pokój.



K.S. 1931.

15. Dolna część pługa. 16. Nazwa rzędu ryb chrzęstnoskieletowych, smoczkoustnych. 17. Warzelnia soli. 18. Rozchody, długi do zapłacenia. 19. Przymurek piecowy do gotowania. 20. Żona barona. 21. Wywar mięsa (lub owoców) ostudzony, z domieszką żelatyny. 22. Rodzaj potrawy z drobiu lub ryb. 23. Guzdrała, nudziarz. 24. Wolnomularze. 25. Lista, spis w liczbie mnogiej.

Pionowo: 9. Istota żyjąca, stworzenie. 5. Skrucha. 26. Miejsce zamieszkania, siedlisko. 27. Przednia część budynku, front. 2. Umiejętność należytego stosowania władzy poznawczej. 18. Krajobraz. 28. Rodzaj poezji. 16. Pismo, odezwa,

orędzie. 1. Udzielenie rady. 30. Żona dowódcy okrętu. 31. Dopływ Wisły. 33. Targowisko pod dachem. 34. Kraj w Brazylii. 8. Zobowiązująca, usilnie proszona. 6. Zapusty, ostatki. 36. Rodzaj wozu do przewożenia towarów. 37. Kraj cudowny, raj w 1. mn. 38. Zastępca króla węgierskiego w 1. mn. 11. Bryka, powóz. 39. Cienka płytki metalowa. 40. Odmiana cytryny. 41. Upomnienie.

K. DENASIEWICZ

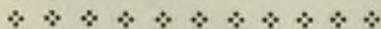
K R Z Y Ż Ó W K A O B R A Z K O W A



Z rycin dookoła krzyżówki umieszczonych i odpowiednio ponumerowanych, odgadnąć należy potrzebne wyrazy.

J. STRATILATO

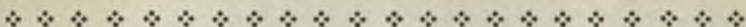
KONIKÓWKA



RUCHEM KONIKA ODCZYTAĆ ROZWIĄZANIE —
APEL DO SZARADZISTÓW OD REDAKCJI

<i>nie</i>	<i>ko</i>	<i>Klu</i>	<i>roz</i>	<i>ucz</i>
<i>bu</i>	<i>Sza</i>	<i>cze</i>	<i>hu</i>	<i>cy</i>
<i>wem</i>	<i>Dzie</i>	<i>ryw</i>	<i>sze</i>	<i>lu</i>
<i>ra</i>	<i>na</i>	<i>i</i>	<i>pra</i>	<i>ma</i>
<i>się</i>	<i>i</i>	<i>naj</i>	<i>po</i>	<i>niej</i>
<i>to</i>	<i>dzi</i>	<i>cio</i>	<i>ni</i>	<i>kiej</i>
<i>że</i>	<i>go</i>	<i>cięż</i>	<i>god</i>	<i>le</i>
<i>sto!</i>	<i>ków,</i>	<i>sa</i>	<i>na</i>	<i>tar</i>
<i>Twe</i>	<i>tak</i>	<i>zwi</i>	<i>cia</i>	<i>nie</i>
<i>człon</i>	<i>Wpi</i>	<i>nej</i>	<i>nem.</i>	<i>li</i>
<i>lecz</i>	<i>ska</i>	<i>ście</i>	<i>na</i>	<i>chlub</i>

APEL DO SZARADZISTÓW



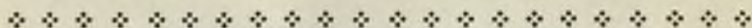
Oddając pamiętnik w ręce pp. Szaradzystów, pragnęliśmy zobrazować pokrótce dziesięcioletnią pracę naszego Klubu w nadziei, że zostanie przyjęta życzliwie, oraz że w następnym okresie czasu wzbudzi większe zainteresowanie i zjednoczy tak szeroko rozgałęziony a nie zrzeszony dotąd ogół Szaradzystów. Tuszymy sobie, że pozyskamy niebawem zastępy nowych Klubowców, którzy niezawodnie przyczynią się do dalszego rozwoju Klubu, gdyż jedynie silnie zorganizowane jednostki będą miały możliwość wprowadzenia tej pracy na lepsze tory.

Zapisy na członków przyjmuje Zarząd Klubu Szaradzystów przy ul. Miodowej 7 w Warszawie.

REDAKCJA

Rozwiązania zadań nadsyłać należy pod adresem Klubu Szaradzystów (Warszawa, Miodowa 7) najdalej do dnia 1 marca 1932 roku. Lista osób rozwiązujących i nagrodzonych ogłoszoną zostanie w wydawnictwie klubowym w ciągu miesiąca kwietnia 1932 roku.

W Y C I A Ğ Z E S T A T U T U KLUBU SZARADZISTÓW W WARSZAWIE



§ 1.

Terenem działalności Stowarzyszenia jest cała Rzeczpospolita Polska, z zachowaniem miejscowych praw i przepisów o Stowarzyszeniach.

§ 2.

Klub Szaradzystów ma za zadanie popieranie i uprawianie godziwych *rozrywek umysłowych* w połączeniu z *działalnością filantropijną*.

§ 3.

Dla osiągnięcia swych celów, Klub, z zachowaniem praw i przepisów obowiązujących, ma prawo: *a)* ogłaszać turnieje: szaradowe, rebusowe, łamigłówkowe i t. p., z nagrodami lub bez; *b)* ogłaszać w tym zakresie różne konkursy, jak np.: na szarady, rebusy, łamigłówki i t. p.; *c)* uprawiać wszelkiego rodzaju rozrywki umysłowe i gry towarzyskie, *z wyłączeniem atoli gier o stawki pieniężne oraz, pod jakąkolwiek postacią, gry w karty*; *d)* urządzać wszelkiego rodzaju zebrania towarzyskie, zabawy, odczyty i przedstawienia; *e)* współdziałać z czynnikami miarodajnymi w roz-

taczaniu opieki nad ubogimi i nieszczęśliwymi, *popierać działalność filantropijną wogóle i samodzielnie ją organizować*; f) *tworzyć na prowincji Koła miejscowe* o wyżej wymienionym zakresie działalności, jak również poszczególne Komisje. Koła miejscowe tworzone są jedynie w celu zjednoczenia, dla wspólnej działalności, w danej miejscowości, członków Stowarzyszenia i żadnych specjalnych prerogatyw nie posiadają; członkowie zaś Kół miejscowych biorą udział w Ogólnych Zebraniach Stowarzyszenia na ogólnych zasadach statutowych.

§ 4.

Klub ma prawo posiadać własną siedzibę, która winna się mieścić w obrębie m. Warszawy, co nie wyłącza jednak praw w tym przedmiocie Kół prowincjonalnych.

§ 7.

Pragnący zostać rzeczywistym członkiem Klubu, winien złożyć Zarządowi deklarację, podpisaną przez dwóch członków Klubu oraz wnieść do kasy Klubu wpisowe, które, w razie nieprzyjęcia w poczet członków, ulega zwrotowi.

Wpisowe wynosi obecnie 3 złote
Składka kwartalna 1 zł 50 gr.

Stowarzyszenie pod nazwą „KLUB SZARADZISTÓW”, wciągnięto do rejestru Stowarzyszeń i Związków pod № 646

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



F

23.358